№ 46 WARSZAWA, 16 LISTOPADA 1924 R. ROK XI.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. N-r pojed. 20 groszy.

Podstawy ideowe ruchu ludowego.

Praca kulturalno-oświatowa, jaką prowadzimy w Kołach Młodzieży, już sama w sobie przedstawia niepomierne znaczenie. Potrzeby młodzieży wiejskiej w dziedzinie oświaty, moralnego wychowania i przysposobienia do życia są tak liczne i konieczne, że całą naszą pracę moglibyśmy poświęcić zaspokojaniu tychże i nie szukać celów dalszych. Niejeden nawet powie: nie wyrywajmy się gorączkowo w odległe nam rejony, jeżeli koło najbliższych nam spraw drepczemy jak niewidomi. Kto ślepy, nie wybiera się w daleką drogę, lecz obraca się po własnem podwórku. Tak — słusznie: ślepy sam daleko nie zajdzie. Ale czyż wśród naszej gromady nie mamy już przewodników takich, przed których oczyma rozwidniały świetlane zorze? Tacy są! I to nietylko wśród tych, co stoją na czele, ale również na szerokich rozłogach życia wiejskiego. Ci szukają już celów dalszych, droga długa i choćby wyboista ich nie przeraża. Bo w pracy wychowawczej konieczny jest maksymalizm, to znaczy konieczne jest stawianie przed oczy celów odległych, których osiągnięcia nie widzimy jasno dzisiaj, lecz dojrzymy wtedy, gdy wytrwałym wysiłkiem zdobędziemy lepsze *jutro*. Mickiewiczowskie słowa: *„mierz siły na zamiary"!* przyczyniłyby nam wiele zawodów, rozczarowań i niepowodzeń, gdybyśmy je chcieli stosować w zabiegach materjalnych, lecz nieocenioną będą miały wartość, gdy je zastosujemy w dziedzinie wychowania.

Jakież więc cele dalsze wytkniemy dla naszej pracy oświatowej, na jakiem podłożu ją oprzemy? Powiedzieć sobie musimy przedewszystkiem, że praca nasza nie może być oderwana od tego, co lud wiejski w dobie obecnej przeżywa w swej duszy. Te wielkie i szlachetne usiłowania, jakie przenikają dzisiaj serca wybitniejszych jednostek na wsi, dalej owa świadomość o roli, jaką lud wiejski ma odegrać w narodzie — oto gleba, na której powinna wyrastać nasza praca oświatowa. Samodzielne dążenia wsi znalazły najlepszy wyraz w *ruchu ludowym*, pojętym jak najszerzej t.j. nie jako ogłupiające ludzi wiecowanie i licytowanie się wzajemne, lecz jako dążenie przez twórczą pracę gospodarczą i oświatową do odrodzenia wszechstronnego stosunków wiejskich i spotęgowania przez to sił narodowych w państwie. Nieje-

dnokrotnie podkreślaliśmy naszą niezależność od partyj politycznych, dzisiaj to samo powtarzamy, ale czas najwyższy również powiedzieć, jak powinniśmy pojmować ideowe założenia ruchu ludowego, z których nie zawahaliśmy się uczynić naszej zasady.

W ostatnim czasie organizacja nasza wyszła na teren szerszy. Nawiązała porozumienie z pokrewnemi związkami młodzieży rolniczej krajów słowiańskich. Związki te są dość silnie sprzęgnięte z ruchem politycznym. Jakkolwiek my stoimy zdala od tej walki, jaką staczają między sobą stronnictwa polityczne, nie możemy się uchylić od jasnego określenia naszych poglądów ideowo - społecznych, gdyż chcemy wyraźnie ustalić podstawy naszego wychowania obywatelskiego.

Chcąc podać choćby w zarysie ideowe podstawy ruchu ludowego, musimy przebiec rzutem oka ową linję rozwojową, jaką on w Polsce przeszedł dotychczas.

Uświadomienie narodowe, uspołecznienie i usamodzielnienie duchowe warstwy ludowej przeszły niejako przez dwa etapy, przez dwa okresy rozwojowe.

Jeszcze w czasie ucisku pańszczyźnianego w przedrozbiorowej Polsce najszlachetniejsi w narodzie podnosili dobitny głos w obronie niemiłosiernie krzywdzonych chłopów. Głosy te szczególnie się wzmogły w chwili, gdy gmach państwa silnie się począł rysować, a w chwili rozpadania się Polski zamieniły się w bolesny krzyk skrwawionego od niesprawiedliwości serca. W czasie powstania Kościuszkowskiego nie poprzestano już na samem wołaniu o niesprawiedliwość. Kościuszko bowiem położył pierwsze podwaliny pod wyzwolenie społeczne chłopa polskiego.

Usamowolnienie chłopów i ich uwłaszczenie nie prędko jeszcze nastąpiły, jednak przez cały okres naszych dziejów porozbiorowych wszystkie powstania wznawiały hasło wolności ludu wiejskiego. Już nie poszczególne jednostki, ale całe zrzeszenia podejmowały walkę o prawa dla ludu i pracę ofiarną, zmierzającą do jego podniesienia pod względem oświatowym, by narodowi przysporzyć sił tak niespożytych, wobec których i przemoc wroga ostaćby się nie mogła. Usiłowania Towarzystwa Demokratycznego, zamiary Rządu Narodowego w r. 1863 i hasła, w imię których tyle krwi wtedy przelano — oto te pierwsze siły twórcze, które torowały drogę dla przyszłego ruchu ludowego. Do tego samego zmierzały późniejsze wysiłki na polu oświaty ludowej. Prace oświatowe, prowadzone w myśl takich czy innych założeń, budziły samodzielną myśl w szerokich masach i „czyniły proste ścieżki“ dla tego ruchu, który później z żywiołową siłą wyrósł z poczynań najwybitniejszych jednostek z pośród dojrzewającej pod względem społecznym warstwy ludowej.

Na czele tego ruchu stanęli wybitni chłopi, którym nie uśmiechała się już rola barwnych lalek na różne uroczystości. Nie chcieli oni stać potulnie przy czyimś boku, nie szukali cudzej pomocy, bo rozumieli dobrze, że zbudzony lud musi liczyć na własne siły.

Kolebką ruchu ludowego stała się b. Galicja, gdyż tam były największe swobody konstytucyjne i oświata powszechna była najmniej skrępowana. W zaborze zaś rosyjskim początki samodzielnej myśli politycznej przenikają na wieś dopiero na parę lat przed wojną światową, gdy to rząd carski ogłosił nowe swobody.

Gdy chłop polski garnął się pod sztandary tworzącego się obozu ludowego, nie mógł się jeszcze pozbyć zmory wspomnień bolesnych, iż jego najbliżsi przodkowie odrabiali dokuczliwą pańszczyznę i znosili jarzmo uciążliwej niewoli. Poczucie wiekowych krzywd, opór i prześladowania ze strony posiadającej wpływy szlachty, niechęć inteligencji polskiej — towarzyszyły pierwszym czynom chłopów-ludowców. Stąd też z początku nie mogli oni żywić ufności do innych warstw. Ruch ludowy musiał walczyć o prawo do życia, przebojem zdobywać prawo obywatelstwa w życiu narodu i nieustępliwie łamać opór tych, którzy na wsi chcieliby widzieć spokojnych i potulnych „kmiotków“. Nic też dziwnego, że ruch ludowy w okresie swych narodzin dbał przedewszy-

stkiem o prawa i zdobycze dla chłopów i nosił na sobie zbyt wybitne piętno klasowe. W dziedzinie prawodawczej rola jego była ograniczona, gdyż niewiele można było zdobyć od rządów zaborczych. By wywierać odpowiedni wpływ na organizacje gospodarcze i oświatowe tworzone dla wsi, — nie miał jeszcze dość sił. Zresztą ta praca była tylko możliwa w b. Galicji. A więc głównem jego zadaniem było łamać bierność w rzeszy chłopskiej i pozyskiwać ją do samodzielnej organizacji politycznej.

Pierwsi krzewiciele ruchu ludowego niemało też wysiłków musieli poświęcić na to, by wykazać, iż dążenia ich nie są mrzonką. Wiele bałamutnych uprzedzeń musieli złamać, by stanąć godnie wobec innych kierunków społeczno-politycznych, szerzących się w życiu narodu. I dopięli tego nie przez teorję i przemądrze pisane programy, lecz przez ofiarne oddanie się sprawie, przez sprawną działalność i żywiołową prężność, jaką przejawiło budzące się życie wsi.

Dzisiaj ruch ludowy zajął tak poważne stanowisko w życiu narodu, że nikt nie pyta, czy jest potrzebny. Wypada tylko rozważyć, co wyróżnia go od innych kierunków społecznych, jakie idee niesie z sobą. Przedtem jednak opiszmy tło, na którem rozwija swą działalność. Przedstawmy więc prądy przeciwne, przed któremi się bronił i przezwyciężał je z siłą wezbranej fali, i owe prądy, obok których płynął zgodnie, lub też współzawodnicząc z niemi w pracy na pożytek ogólny.

Twierdzą niezdobytą w początkach ruchu ludowego władali potężnie ci, co chcieli życie w miejscu zatrzymać. Obwarowani w przywileje, których resztki pozostały po dawnych czasach, mówili, że wszystko jest dobrze, iż trzeba więc trwać przytem, co jest. Oto polski *konserwatyzm*. Nazwa jego pochodzi stąd, że chce wszystko konserwować, marynować przed zniszczeniem. Wszelkie przemiany dla niego są groźne, bo wysadzają go z wygodnych pozycyj. O ile gdzieindziej ten kierunek chroni społeczeństwa przed zbyt pospiesznemi przemianami, niedość rozważnie przemyślanemi reformami, nawet na pewne udoskonalenia się godzi, a przeto oddaje pewne usługi, — o tyle w Polsce niczego on narodowi nie przysporzył: w czasie niewoli uginał się przed o cymi panami, niczego nie tworzył, a był ołowianą kulą u nogi rwącego się do postępu narodu. On też rzucił się na pierwszych twórców ruchu ludowego z całą zajadłością i niespotykaną u niego energją. Ruch ludowy stanął w początkach w pozycji obronnej, niedługo jednak przypuścił szturm do przestarzałych twierdz zacofania i wyszedł z walki zwycięsko. Dzisiaj konserwatyzm polski niemal zupełnie został przepędzony z życia narodu. Wycofał się prawie wyłącznie do dworków szlacheckich. Jeżeli tu i ówdzie ktoś z pośród owych zaśniedziałych bąknie o królu, o roli szlachty, jeżeli jeszcze na jakimś bankiecie ktoś uroni łezkę, że nastały tak niewdzięczne czasy dla tych, co przez wieki „przewodzili“ narodowi, — to będą to tylko oznaki agonji śmiertelnej tego, co już przemija bezpowrotnie, a żadną miarą przyszłości nie może tworzyć.

Oto pierwsze głazy, które ruch ludowy usunął z drogi swą siłą rozpędową. O innych prądach, które dotąd pł ną mniej czy więcej zgodnie obok łożyska ludowego — napiszemy w następnym artykule.

Jan Dec.

(C. d. n.).

Z okazji 35-ciolecia pracy Jakóba Bojki.

W r. b. minęło trzydzieści pięć lat pracy na niwie ludowej sędziwego dziś już Senatora, Jakóba Bojki. Bojko jako działacz ludowy posiada jednocześnie niepospolity talent pisarski.

Władysław Orkan, autor prześlicznej powieści podhalańskiej „W Roztokach,“ w przedmowie swej do zbiorka pism Jakóba Bojki tak pisze o nim jako pisarzu:

„Nasuwa mi się obraz... Oto na

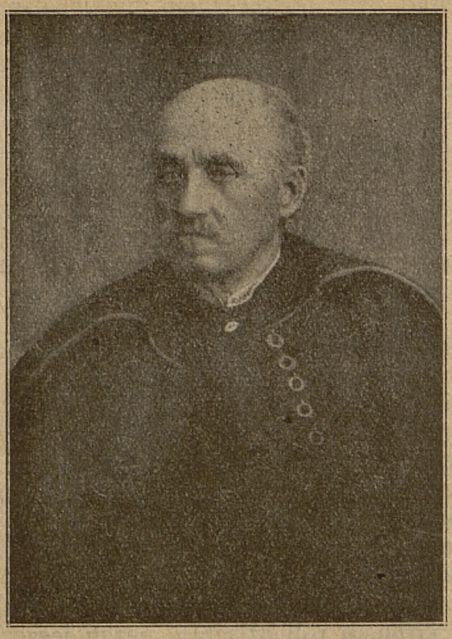

JAKÓB BOJKO,
wicemarszałek Senatu, patrjarcha ruchu ludowego w Małopolsce.

wąskim zagonie, a wśród pofalowanych pól i płatów wielobarwnych, chłop - słowianin - robotnik, w dziedzictwie od wiek wieków pracę tylko otrzymujący, co widać w jego postaci—wiąże porosłe na pokosach żyto; pot mu orosił czoło, krew napłynęła do twarzy — śpieszy się, a w momentach pomiędzy dwoma snopami rzuca trwożliwem okiem ku stronie zachodniej nieba, gdzie się wałkują groźne, kołtuniaste chmury."

„I drugi obraz... Ten sam chłop w izbie przyczerniałej, zszedłszy co dopiero z pola — gdy deszcz poczyna kroplami o szyby dzwonić — siedzi przy stole z głową, opartą na dłoni; w oczach widnieje mu troska o niedowiązane żyto, ale wnet ustępuje dużo większej trosce o wieś—o powiat— i o cały naród, po ziemiach dalszych osiadły, któremu już wieki całe trwająca słota - niewola zatruła karmę serca, zblichowała duszę. Czuje on sercem, miłującem prawdę, że coś tam i wśród narodu nie tak się dzieje jak powinno i, zabaczywszy doznaku o życie, chwyta za pióro, aby po raz setny napisać o tem braci - chłopom, a panów szlachtę przestrzec: Niechaj baczą, aby się krzywda Ojczyźnie nie działa."

„Gdyby mi przyszło najkrócej przez porównanie określić Jakóba Bojkę — nazwałbym go chłopskim Skargą. A na dowód tego określenia przytoczyłbym: jego prawość obywatelską, wysoką zdolność pisarską i zapał kaznodziejski, wywoływany trwogą o losy biednej Ojczyzny."

W literaturze tworzonej przez samych chłopów — Bojko stał się tem, czem się stał Rej w literaturze polskiej. Jego szeroki rozmach w pisaniu, przewspaniały bieg słów w stylu prastarym, pełnym prostoty i powagi — przemawiał chłopom, czytającym go do serc i do rozumów, przytem niejednego zniewolił do chwytania za pióro i do pisania.

Ażeby zapoznać naszych czytelników ze słowem Jakóba Bojki, podajemy wyjątek z Jego pism.

J. N.

JAKÓB BOJKO.

Trzy dni w Królestwie Polskiem.

Jakób Bojko, który obchodzi w tym roku 35-letni jubileusz zasłużonej pracy na niwie ludowej, urodził się we wsi Gręboszowie, w Małopolsce. Ród Bojków wywodzi się jednakże z b. Królestwa Polskiego. Stąd bowiem ojciec Bojki, Gabrjel, „wyszedł za Wisłę", to znaczy wywędrował do byłej Galicji i tam osiadł na stałe.

Chcąc się akuratnie dowiedzieć o swoich przodkach w metrykach parafjalnych, Jakób Bojko przyjechał w 1898 r. do wsi Wojciechowa i Wielkiej Kazimierzy — gdzie żyli jego dziadowie—i to co tu zobaczył, pięknie opisał w swoich „Listach i wspomnieniach". Dajemy z nich wyjątek, dotyczący wychowania dzieci polskich w byłym zaborze rosyjskim. Przypomina on nie tak dawne, a jakże smutne i bolesne czasy, których skutki i dziś na nas mocno jeszcze ciążą — i oby jak najprędzej zniknęły z powierzchni naszego życia.

Przyp. Redakcji.

Widząc stojącego chłopczynę, który mieszka na gruncie niegdyś mego dziada, zapytałem go, czy chodził do szkoły. Odrzekł, że chodził i że miał zamiar iść do szkół w Jędrzejowie, ale go nie przyjęto. Pokazywał mi książki szkolne, wszystko w moskiewskim języku, prócz małego elementarzyka polskiego! Taką dolę zgotowała Targowica polskim chłopom, że się muszą uczyć języka swych największych nieprzyjaciół! Ale nietylko, że muszą się uczyć ich języka, ale muszą się przejąć duchem moskiewskim, która to strawa aż do podłości jest w książkach szkolnych dawana biednej dziatwie polskiej na pokarm.

W pierwszej książce do czytania, jak tylko dziecko polskie umie zdanie skleić do kupy, czegóż się najprzód dowiaduje? — Oto wierny wyjątek, spolszczony z moskiewskiego: „Bóg na niebie, Car na ziemi. Bez Boga świat nie stoi, bez Cara ziemiaby się nie rządziła. Świeci jedno słońce na niebie, a Car ruski na ziemi. Modlitwa do Boga, a służba dla Cara nie przepadają. Bez cara ziemia wdowa". — O tem się musi polska dziatwa najpierw dowiedzieć. Jest to na pozór króciuchny ustęp, ale jaki zabójczy! Bo z niego dziecko dowiaduje się, że w całym wszechświecie niema większego mocarza od cara i że tylko jeden Bóg na niebie jest jemu równy.

Jak bez Boga świat nie mógłby istnieć, tak, broń Boże, gdyby n. p. djabli cara wzięli, cała ziemiaby zeszła na marność. Wspaniały obrok duchowy dla dziecka polskiego: „Patrz, jaki car wielki, tyli co i Bóg, patrz i służ interesom cara, bo gdyby go brakło, toby i ziemia na wieki zginęła! I jak słonko cały świat ogrzewa i daje mu nowe życie, tak car ruski na ziemi tę samą służbę sprawuje. A skoro to taki mocarz i dobrodziej, to ty, polski synu, służ mu jak najwierniej, bo on za służbę dobrze chrestami i chlebem płaci.

Wierszyki w książkach szkolnych są utworami moskiewskich poetów, a ilustracje przedstawiają dzieciom same rzeczy moskiewskie, i wszyskie te kssiążki szkolne są drukowane w Moskwie.

Historji moskiewskiej musi się biedne polskie dziecko uczyć, a tam zbóje moskale przedstawieni jako niewinni barankowie, o polskich zaś królach, albo rycerzach niema ani słowa, a jak jest, to chyba takie, które polski naród przedstawia jako prześladowców wiary św. i buntowników. — Mój Boże, jak ściska serce taki szatański pomysł! Ani jednej podobizny króla polskiego, ani wzmianki, że ten kraj był niegdyś niepodległym, ani wzmianki, że ten kraj odegrał w dziejach wielką rolę. Są tylko Ruryki, Aleksiejewy i Iwany w czapach śpiczastych, Suworowy i Kutuzowy, a Chmielnicki umieszczony jako oswobodziciel Kozaków.

Powody, dla których Polskę przyłączono do państwa rosyjskiego — w krótkości przedstawiono tak: „Szlachta i wogóle Polacy swego króla słuchać nie chcieli, uciskali wiarę św., a osobliwie wiarę św. prawosławną, męczyli prawosławnych, dlatego Katarzyna posłała Suwarowa, który kazał sołdatom wstać wtedy, jak kur rano zapieje, a oni wstali jeszcze raniej i gdy Polacy poddać się na Pradze nie chcieli, przyszło do bitwy, a niebawem rozległ się jęk rannych i krew się polała"...

Czy Moskwa popełniała gwałty i zbrodnie na ziemi polskiej, czy naród nasz bronił Ojczyzny, czy był Kościuszko, Poniatowski, o tem polska dziecina nigdy się nie dowie, bo tego nie masz w książkach. Aleksander II., to wyswobodziciel chłopów z jarzma (oczywiście polskiego), a ponieważ umarł śmiercią gwałtowną, dano mu przydomek „błogosławiony"; Aleksander III. to miłośnik pokoju — i tak się oto kształci polska dziatwa na przyszłych obywateli!

Pytam się wspomnianego chłopca: „Wiesz ty co o Kościuszce?" — „Słyszałem, że jak się dwór gdzieś palił, to on go ratował" — odparło polskie chłopię, które mieszka może dwie mile od Racławic!...

Z boleścią w duszy wracałem do domu, z zamiarem — gdy mi czas po-

zwoli zwiedzić Racławice, aby wziąć z sobą kilku chłopców tamtych i opowiedzieć im, co tu niegdyś zaszło.

Lud wskutek takiej oświaty jest wcale nieuświadomiony i tylko się trudni pielgrzymkami do miejsc cudownych, jak: Częstochowa, Kalwarja i t. p.

Listopad...

I oto mamy najsmutniejszy miesiąc w roku. Niebo szare, ponure, niema życiodajnego słońca, na polu cisza, niema koncertów ptasząt i duszę napastuje smutek i zwątpienie.

W te długie jesienne wieczory, gdy opanowuje was smutek i nuda, bierzcie się do dobrej książki, a ta rzuci nowe promienie światła i wesela na wasze dusze. Poświęćcie te długie wieczory miłemu wspomnieniu o zmarłym znakomitym pisarzu ś. p. Henryku Sienkiewiczu, czytajcie pilnie jego „Ogniem i mieczem“ i inne przepiękne utwory, a doznacie prawdziwej przyjemności i zadowolenia. Duch Sienkiewicza będzie się radował, iż jego wiekopomne dzieła „zbłądziły pod strzechy“. Czytajcie jak najwięcej i kształćcie się, by nasza Polska miała oświeconą młodzież, bo w niej jest przyszłość kraju.

W późnej jesieni, gdy zaczyna być chłodno i wilgotno, trzeba żyć zupełnie inaczej, aniżeli w lecie. Trzeba wystrzegać się przeziębienia, zamoczenia nóg, które w myśl dawnej zasady trzeba trzymać ciepło, a głowę chłodno. Trzeba nosić ciepłe, wełniane odzienie, bo właśnie w jesieni jesteśmy bardzo wrażliwi na zimno i wilgoć. Słyszę, jak wszyscy skarżą się na katary i kaszle, bo się poprzeziębiali. I w izbie powinno być sucho i ciepło (temperatura powinna wynosić 13°-14° R); w izbie przy zupełnym braku ruchu łatwo przeziębić się można. Przy paleniu w piecu zwiacajcie baczną uwagę, byście nie *zaczadzieli*, jest to bowiem bardzo niebezpieczne zatrucie gazem. Jak tylko poczujecie, że powietrze w izbie jest stęchłe i duszne, otwórzcie zaraz okna, takie powietrze bowiem jest wprost trujące. Powinno ono być świeże i czyste.

I odżywiać się trzeba w jesieni lepiej i posilniej, aniżeli w lecie, organizm nasz bowiem traci więcej ciepła. Trzeba mianowicie spożywać więcej *tłuszczów*, masła, słoniny, aniżeli w lecie, tłuszcze bowiem są źródłem ciepła i siły w naszem ciele. Narody mieszkające na głębokiej północy, gdzie panują dotkliwe mrozy, żywią się przeważnie tłuszczami, tranem, i dlatego nie odczuwają tak bardzo zimna. Raz na dzień trzeba spożywać mięso, najlepiej na obiad. Osoby odżywiające się posilnie, spożywające dużo masła, sera, nie podlegają tak łatwo chorobom, nie przeziębiają się i nie odmrażają sobie członków, jak osoby jedzące mało i nieposilnie, przeważnie jarzyny, jak kartofle i kapusta. Zwłaszcza młodzież potrzebuje obfitego, posilnego pokarmu, albowiem rozwija się jeszcze. Tylko gdy wam będzie zimno, nie uciekajcie się dla rozgrzania do zdradzieckiej gorzałki. Jest to stary a bardzo szkodliwy dla zdrowia przesąd, że wódka rozgrzewa. Pali ona tylko i piecze w żołądku jak świecami, ale bynajmniej nie rozgrzewa i pijacy najprędzej marzną na mrozie, bo ich opanowuje ociężałość, senność i iść nie mogą. Mają oni również skłonność do *zapalenia płuc*, które kładzie kres ich marnemu życiu. Szklanka gorącej herbaty, talerz ciepłej zupy, jak grochówka ze słoniną, prędzej was rozgrzeje i wzmocni osłabione ciało, aniżeli zdradziecka gorzałka, która tylko rozdrażnia, ale sił nie dodaje.

Pamiętajcie o tem, że gdy jesteście zgrzani, spoceni, po tańcu, nie wychodźcie pod żadnym pozorem na powietrze, bo właśnie w ten sposób najłatwiej przeziębić się można. Wszelkiej rozrywki używajcie umiarkowanie, a od szynku i karczmy trzymajcie się zdaleka jak od grzechu śmiertelnego, bo to siedlisko przestępstw, bijatyki i zbrodni. Czytajcie sobie w towarzystwie książki, rozmawiajcie wesoło, tylko od przeklętej karczmy bądźcie zdaleka. Kładźcie się wcześniej spać, aniżeli w lecie, bo podczas zimna organizm nasz dłuż-

szego snu potrzebuje. Nakrywajcie się wełnianą kołdrą, nie pierzyną, bo ta rozparza ciało.

Dr. Władysław Chodecki.

LUCJAN RYDEL.

W noc miesięczną.

W błękitną cichą noc miesięczną
Ktoś na skrzypcach gra,
Melodja płynie falą dźwięczną,
W powietrzu jasnem drga.
I brzozy stoją zasłuchane
W harmonję słodkich brzmień,
Księżyc na dworu białą ścianę
Rzuca gałązek cień.
Coraz namiętniej, rzewniej, mięcej
Rozbrzmiewa skrzypek ton,
Jakby żałosny płacz dziewczęcy
Z dalekich leciał stron.
I brzozy w księżycowem srebrze
Rozwiały siwy włos,
Słysząc jak żali się i żebrze
Łkających skrzypiec głos.

O istocie prawa.

(Dokończenie).

Wszelkie prawo jest więc owocem zgody wszystkich ludzi na pewien zakaz lub nakaz. Niejednemu pewno przychodzi do głowy wątpliwość: „Tyle praw już wydano w wolnej Polsce, a jeszcze nigdy mię o zgodę nie pytano?...“ Dlaczego?

Gdybyśmy chcieli tylko te czyny potępiać, które wszyscy ludzie potępiają, to byłoby bardzo niewiele czynów powszechnie potępionych, niktby też nigdy nie wiedział napewno, co wolno, a czego niewolno. Wobec tego, że zgoda wszystkich ludzi jest w obecnych warunkach niemożliwa — prawem jest wola większości narodu, wyrażona przez wybranych przedstawicieli (posłów) w parlamencie. Parlament (sejm) w obecnych czasach jest wyobrazicielem sumienia zbiorowego ludu, wydaje prawa pisane w formie tak zwanych ustaw. Parlament też powołuje *władzę*, której zadaniem jest pilnować, aby prawa były wykonywane i karać tych, którzy praw nie słuchają. *Prawo i władza są też w życiu społecznem ludzi istotnemi czynnikami ładu i spokoju.*

Zbiory wielu spisanych praw noszą nazwę *kodeksów.*

Wiemy już, że wrodzone ludziom poczucie sprawiedliwości jest źródłem prawa. Jednak, zastanowiwszy się, możemy zauważyć, że wszystko co nam się w naszem sumieniu będzie wydawało niesprawiedliwe, będzie potępione przez prawo.

Taki naprzykład obrazek.

W przepełnionym przedziale pociągu siedzi na ławce jakiś młodzieniec i z całą rozkoszą otacza się dymem z papierosa. Obok stoi kobieta z dzieckiem, które kaszle od dymu i płacze żałośnie. Myślę sobie: ten młodzieniec powinien ustąpić swego miejsca tej kobiecie i przestać palić! Jednak... przecież to jest przedział dla palących, jak głoszą napisy, a miejsce siedzące bezsprzecznie należy do tego młodzieńca, ponieważ je już dawno zajął. Dlaczego więc wydaje mi się, że on powinien miejsca ustąpić? Dlaczego moje poczucie sprawiedliwości nie zgadza się z prawem? Przychodzi mi do głowy, żeby zwrócić temu młodzieńcowi uwagę. Jednak jakoś nie śmiem tego uczynić, bo on przecież postępuje zupełnie prawnie. Gdyby on sam wstał, przestał palić—toby się to każdemu bardzo podobało, a jemu byłoby przyjemnie, jak zawsze po dokonaniu czynu dobrego, *wymagać* tego jednak od niego nie można.

Jest to też sprawa, którą się prawo nie interesuje. Są bowiem pomiędzy ludźmi stosunki ważne i mniej ważne. Prawo reguluje stosunki podstawowe, a więc: aby ludzie nie kradli, nie zabijali się, aby mężczyźni nie jeździli w damskich przedziałach, aby nie palono w przedziałach dla niepalących, ale wielu stosunków drugorzędnych prawo nie reguluje, a pozostawia ludziom, sa-

mym sobie, ich grzeczności, obyczajowości, moralności. Ta zaś zachodzi różnica między prawem z jednej strony, a stosunkami grzecznościowemi, obyczajowemi, moralnością — z drugiej strony, że wykonania nakazu prawnego *można żądać*, a wykonania jakiejś grzeczności *żądać nie można*.

Gdyby ów młodzieniec palił w przedziale dla niepalących, każdy mógłby żądać od niego, aby przestał palić; ponieważ zaś było to w przedziale dla palących, przeto mogło nam się zdawać, że on powinien przestać palić, gdyby był przestał, powiedzielibyśmy o nim, że jest bardzo grzeczny, ale *żądać tego* od niego nie moglibyśmy.

Realizując wszystkie powyższe wywody, powiedzieć możemy, *że prawo jest to ogół zasad (nakazów i zakazów), będących wyrazem zbiorowego poczucia sprawiedliwości i ładu, regulujących pod powagą władzy najważniejsze stosunki życia zbiorowego ludzi.*

— — — — — — — — —

Odzyskaliśmy niepodległość, ukazują się już prawa, jako wyraz poczucia sprawiedliwości wolnej, polskiej zbiorowej duszy. Posiadamy już podstawę wszelkiego prawa — Konstytucję marcową. Prawa te wydawane są i będą w tym celu, aby regulować i uzgodnić wysiłki miljonów Polaków w pracy, której celem jest budowa powszechnej szczęśliwości na ziemi polskiej. My, młodzież wiejska, powinniśmy prawa te, a przedewszystkiem Konstytucję znać, abyśmy w tym pochodzie do wspólnego celu nie byli zawadą, lecz świadomymi współpracownikami.

Adam Bień.

Listy z Czechosłowacji.

VI.

Nie poruszyłem dotąd b. ważnej strony życia tutejszej młodzieży w postaci *sportu*. Otóż poza banderjami, a więc jazdą konną i klubem cyklistów urządzającym na rowerach niemal co niedziela wycieczki dalsze i bliższe, z innemi gałęziami sportu nie spotkałem się. Ale myliłby się, ktoby sądził, że młodzież ten dział pracy zaniedbuje. Prawie wszyscy członkowie kół młodzieży należą do towarzystwa wychowawczo-sportowego p.n.: „Sokół". W „Sokole" dwa razy tygodniowo odbywają się ćwiczenia lekkoatletyczne. Podziwiałem z jaką wprawą i zręcznością ćwiczą sokoli i sokolice, bo i dziewczęta także należą do „Sokoła". Oczywiście mają one ćwiczenia inne, odpowiednie dla dziewcząt.

„Sokół" odegrał b. ważną rolę wychowawczą w narodzie czeskim. Przed wojną, jako też i w czasie wojny, gdy jeszcze nad Czechami panowali austrjacy, szerzono hasło: *„co Czech to sokół"*!

Prowadząc ćwiczenia gimnastyczne i musztrę, sokoli byli zaczątkiem wojska czeskiego, podobnie jak u nas — strzelcy. Prócz „Sokoła" młodzież należy zwykle do straży pożarnych, zaopatrzonych bogato w przyrządy. Pożary tu jednak są rzadkością dzięki temu, że budynki są z cegły.

Naogół organizacyjne życie młodzieży wiejskiej w Czechach jest poważne, różnorodne i ciekawe. Jest ono takiem dzięki młodzieży, która je tworzy. Młodzież ta rozumie, że wychować się na dobrych obywateli można tylko w organizacji. Jako dowód sprawności i poczucia obowiązku organizacyjnego może posłużyć fakt przyjęcia nas tutaj na praktykę rolniczą. Centralny Związek w Pradze napisał do Okr. Zw. w Slanem list, że przyjeżdżają do nich dwaj Polacy na praktykę. We dwa dni później pojechaliśmy tam i zastaliśmy nietylko przygotowane dla nas miejsca u członków zw. młodzieży, ale i oczekujących nas na stacji kolegów.

A drugi fakt, że nawet na dalsze 70 kilometrów wycieczki jeździli z nami członkowie związku i jako przewodnicy ułatwiali nam zwiedzanie rzeczy dla nas ciekawych.

Jerzy Zalewski.

Bo niedołężny tylko upada,
Niedołężnemu tylko tu biada,
A wieczny triumf i chwała
Wytrwałym i dzielnym!

Kornel Ujejski.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Rocznica powstania listopadowego.

Niezadługo w Kołach będzie obchodzona rocznica powstania listopadowego. Przy urządzaniu obchodu można stworzyć bardzo pouczającą i zajmującą całość z krótkich urywków przez kilka osób wygłoszonych, śpiewu chóralnego, deklamacyj itp.

Dla przykładu podajemy wzór programu:

1) Chór odśpiewa „Warszawiankę".
2) Krótki odczyt o „Nocy 29 listopada".

Uwaga: Opracować odczyt można na podstawie książek. Gąsiorowska:— „29 Listopada 1830 r.", lub Peszke:— „29 List. 1830 r." Bardziej oczytani powinni się posługiwać książką A. Śliwińskiego: „Powstanie Listopadowe".

3) Deklamacja: A. Mickiewicz — „Śmierć pułkownika". „Bitwa pod Stoczkiem".
4) Chór: „Gdy naród do boju".
5) Opowiadanie o szturmie Warszawy.

Uwaga: Do opowiadania znajdzie się materjał w książkach wymienionych wyżej, lub też w książce: Peszke— „Szturm Warszawy", „Bohater Woli".

6) Deklamacja: Mickiewicz, — „Redut a Ordona", lub: Gaszyński: „Schowaj, matko, suknie moje".
7) Chór: „Walecznych tysiąc" i „Pożegnanie".

Pytania i odpowiedzi Wprowadzamy do „Siewu" dział pytań i odpowiedzi. W dziale tym odpowiadać będziemy na pytania interesujące nietylko tych, którzy pytają, ale i szerszy ogół czytelników. Na pytania takie, które interesować mogą jedynie tylko pytającego, odpowiadać będziemy listownie.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła w Przemykowie.

W wiosce naszej dotychczas nie było żadnej organizacji. Dopiero dzięki staraniom p. St. Maniaka, nauczyciela z Grodziska, w dniu 5 sierpnia b.r. założyliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej. Na pierwszem zebraniu wybrano zarząd w składzie następującym kol: Józef Barłog — prezes, Marja Busiecka — zastępca, Stanisław Noga — sekretarz i skarbnik, Jan Brotko—członek Zarządu. Komisję Rewizyjną stanowią: Andrzej Janiesko — przewodniczący, Jadwiga Górska — zastępca, Jan Nowak — sekretarz. Po ustaleniu programu pracy przystąpiliśmy do jego wykonania. Zebrania odbywają się trzy razy tygodniowo, od listopada zaś codzień z wyjątkiem soboty. Pod kierownictwem p. Maniaka odegraliśmy w b.r. cztery sztuczki, a mianowicie: „Chłopi a rystokraci", „Dziesiąty Pawilon", „Błażek opętany" i „Sierotka Marysia" (tę ostatnią odegrały dzieci ze szkoły powszechnej). Dochód z przedstawień przeznaczono na zakup książek i prenumeratę pism, oraz na założenie Ochotniczej Straży Ogniowej. Obecnie w wolnych chwilach ćwiczymy się w Straży lub kształcimy się na zebraniach Koła przygotywując się na światłych obywateli kraju. Ponieważ podniesienie wsi naszej pod względem kulturalnym zawdzięczać należy p. J. Maniakowi i p. J. Zagrodnikowi za udzielanie sali na przedstawienia, składamy im przeto na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać".

St. Noga, sekretarz. *J. Barłog*, przewodniczący.

Z Koła Młodzieży w Zarogowie.

Mimo wiosennych i letnich zajęć, które odrywają od pracy oświatowej, życie w naszem Kole nie zamarło.

I tak: dnia 3 maja członkowie Koła w liczbie 20 zwiedzili Muzeum T-wa Krajoznawczego w Miechowie, 4 maja urządzone zostało przedstawienie amatorskie. Graliśmy przepiękną komedję H. Sienkiewicza p.t.: „Zagłoba swatem" i farsę G. Belly p. t.: „Żywy nieboszczyk".

Przedstawienie mimo tego, że lał rano deszcz jak z cebra, udało nam się dosyć dobrze.

W dniu 17 sierpnia na zakończenie żniwnej pracy urządziliśmy „Dożynki". Rano o godz. 10 siedmiu kolegów

i sześć koleżanek, wszyscy ubrani po krakowsku, z wieńcem z pszenicy suto przystrojonym kwiatami i wstęgami w kolorach narodowych, udało się do kościoła parafjalnego w Nasiechowicach. Po nabożeństwie poświęcony przez ks. proboszcza wieniec zabrano do wsi, gdzie zostawiono go do wieczornicy.

O godz. 6 p.p. w sali szkolnej w Zarogowie odbyła się wieczornica z następującym porządkiem: 1) Zagajenie—k. zast. przewodniczącego, F. Kowal, 2) Boże coś Polskę — chór, 3) O rocznicach sierpniowych — k. przewodn. St. Sakłak, 4) Hej, odłogiem leży nasza rola, J. Kasprowicza,—dekl. k. Maks. Peroń, 5) Derkacz, M. Konopnickiej—śpiew solo Bronia Kowalówna, 6) Czemuś ty mi życie..., M. Konopnickiej,—k. Stanisława Peroniówna, 7) Dalej bracia w jedno Koło—chór, 8) Hej, minęły moje dni spokojne,—chór, 9) Jaśków list (wyjątek z ks. V „Pana Balcera"), M. Konopnickiej,—dekl. k. Wł. Zychówna, 10) Rota.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" k. Zofja Zychówna imieniem kolegów i koleżanek złożyła Zarządowi wieniec na ręce najstarszego wiekiem członka Zarządu, k. Franciszka Kowala. Po skończonej wieczornicy k. Kowal podziękował zebranym za przybycie na wieczornicę. W odpowiedzi zaś od gospodarzy przemówił p. Fr. Sakłak, dziękując Kołu za pracę i imieniem gospodarzy zarogowskich obiecał pomoc na przyszłość.

Wogóle Koło nasze mimo niezbyt żywej pracy w tem pierwszem półroczu sporo zdziałało; wygłoszono bowiem 4 referaty p. t.: „O powstaniu styczniowem — 2, „Nasze Morze" ilustrowany obrazami wyp. z Komisji Kult. i Ośw. przy Sejmiku i „Młodzież ucząca się, a praca kulturalno oświatowa na wsi". Odbyło się 2 zebrania Zarządu i 6 ogólnych; z bibljoteki złożonej z 63 ks. korzystało 40 osób. Koło wysłało 38 listów, otrzymało 22.

Skarb Koła przedstawia się jak następuje:

I. Przychód.

a) Pozostało z roku poprzedn.	0,10
b) składki członków	7,82
c) dary i t. p.	9,64
d) dochód z przedstawień . .	48,27
Razem . .	65,83

II. Rozchód.

a) składki do C. i O. Zw. Mł.	9,55
b) wydatki na bibljotekę . .	2,77
c) na prenumeratę pism . .	4,02
d) wydatki na inwentarz . .	6,66
e) na światło, czyszczenie lokalu i różne wydatki . .	31,35
Razem . .	54,35

III. Zestawienie.

a) Przychód za 1 półr. 1924 r.	65,83
b) Rozchód „ „ „ „	54.35
Pozostało na II półrocze .	11,48

Wierzymy, że w dogodniejszym do pracy czasie jesiennym dokonamy więcej. Zasyłam kolegom i koleżankom pozdrowienia koleżeńskie.

Stanisław Sakłak.

Z życia szkół rolniczych.

Zakończenie roku szkolnego w Liskowie.

Wchodzimy na salę szkoły rolniczej w Liskowie. My, goście — sadowimy się w ławkach za uczniami, a personel nauczycielski, kuratorjum szkoły, oraz przedstawiciele instytucyj zajmują miejsca za wielkim stołem. Sala szkolna pełna ludzi. Nastrój uroczysty. Zaczynają wywoływać uczni. Wywołany podchodzi do stołu i referuje na wyznaczony temat, odpowiada na pytania, wyłamuje się z powodzeniem z krzyżowego ognia, poczem egzaminatorzy określają stopień postępów danego kursisty, oraz wręczają odpowiedni dyplom. Taki papier ma wielkie znaczenie, bo daje poznać, co szkoła dała swoim uczniom, odzwierciadla poziom umysłowy i fachowe uzdolnienie wychodzących ze szkół młodych rolników, wskazuje ogrom pracy personelu nauczycielskiego.

Gdybyś tak, przeciętny rolniku, znalazł się na tym popisie, to niezawodnie poznałbyś, że zagadnienia rolnicze, to nie taka sobie ot niewinna zabawka. Rzuca się wprost w oczy i zniewala do zastanowienia, gdy uczniowie wytężają umysł, by zreferować taki np. temat: uprawa żyta, nawożenie pod oziminy, racjonalna hodowla bydła, pożytek z krów mlecznych, leczenie zwierząt domowych i t. p. Łatwo wtedy zrozumieć, że racjonalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, hodowli—potrzeba się nauczyć!

Słuchając odpowiedzi uczni, a później przemówień, miałem wrażenie, że ta mroczna niedola ustępuje nareszcie z naszych obejść i pól, a wraz z tem wyłania się jakgdyby z oparów obraz wsi odrodzonej, w której budynki z cegły kryte dachówką czerwoną, krowy kroczą z pastwiska z wymionami jak kubły, konie rosłe żwawo ciągną pługi, kultywatory, siewniki i t. p. Ponad szarą rolą unoszą się tumany kurzu z wysiewanego nawozu sztucznego, ziemia ugina się pod ciężarem zbóż kłosowych, pęka od rozsadzających ją kłębów kartofli, buraków cukrowych i pastewnych; świnie opasłe leniwie spacerują w okólniku; setka kur gdacze w racjonalnie urządzonych kurnikach...

Ale wróćmy do popisu. Otóż nastąpiły teraz przemówienia, pomiędzy któremi dłuższe przemówienie wygłosił delegat Min. Rol., p. Gustaw Pomianowski, w którem podkreślił wysoki poziom umysłowy wychowanków, przyczem nawoływał, by po opuszczeniu szkoły dołożyli starań nad przetworzeniem wsi. Omawiając piękną tradycję Liskowa, podniósł zasługi ks. kanonika Blizińskiego, twórcy szkoły rolniczej i szeregu instytucyj w Liskowie. Kończąc przemówienie, zaznaczył, iż wierzy mocno, że wychowankowie, rozjechawszy się po całem nieomal państwie, rzucą się w wir pracy społecznej i stworzą szereg nowych, wzorowych wsi. Z pośród kończących kurs przemówili kol. kol: Tomasz Skowroński, Stanisław Lubas i Roman Brzeziński. Kol. Skowroński, dziękując w imieniu kolegów p. dyrektorowi i nauczycielom za poniesione trudy, zaznacza, iż dziwnem jest, że okoliczna ludność tak mało się interesuje szkołą rolniczą. S. Lubas, który poprzednio kończył w 1919 r. 2-u letni kurs w Sobieszynie, zaznacza, że tutejsza szkoła może ustępować innym pod względem uposażenia i pomocy naukowych, ale stanowczo przenosi inne wartościami cenniejszemi, bo duchowemi i wywiera dziwny wpływ na uczni, zaszczepiając w nich pracowitość i głód wiedzy. Ostatni przemawiał Roman Brzeziński, zwracając się do kolegów w te słowa:

„Kochani Koledzy! Oto już opuszczamy mury tej naszej drogiej uczelni. Te kilkanaście miesięcy współżycia i pracy w naszej szkole nie pozostały bez wpływu. W umysłach, w światopoglądzie każdego z nas zaszły znaczne zmiany. Zespół kolegów po przybyciu do tej szkoły składał się z jednostek o najróżnorodniejszem przygotowaniu, niejako ułamki wiedzy ogólnej. Pod Waszem kierownictwem, Czcigodni Profesorowie, i dzięki Waszej niezmordowanej pracy i poświęceniu się, — uzupełniliśmy ogólne wiadomości, zyskaliśmy duży zasób fachowej wiedzy rolniczej i możemy, zaiste, być dumni, bo dobry rolnik w Polsce, to wielka rzecz, tembardziej wielka, bo rzadka. Wypleńmy chwasty z roli! Nie traćmy ducha, choć nas garstka mała. Uzbrójmy się w cierpliwość, wytrwałość. Zabierajmy sie do mrówczej pracy. Hodujmy w sobie odwagę cywilną i baczmy, by chwilowe niepowodzenia lub potknięcia nie wytrącały nas z równowagi. Bo na nowej drodze życia nie zawsze można trafnie i pewnie stąpać. Oparłszy się na zdobytej wiedzy, jak na fundamencie, rozprężmy swoje myśli, mózgi, swoje mięśnie, zabierzmy się do wykuwania lepszej przyszłości dla siebie i dla społeczeństwa. Samodzielne życie rychło nas przekona, że jeszcze nam więcej wiedzy potrzeba, to też pogłębiajmy tę wiedzę przez samokształcenie, czytanie pism i gazet zawodowych. Współżycie i wspólna praca natchnęły nas jednakiemi ideami, zbliżyły nas duchowo, to też czujemy się zobowiązani jeden względ-

dem drugiego, tworzymy niejako nową rodzinę, rodzinę duchową, może więcej harmonijną, niż rodzina pochodząca od jednego przodka. A więc nie targajmy tych wązłów, które nas łączą, Podajmy sobie dłonie nie dla zwykłych form pożegnania, ale dla symbolicznego stwierdzenia, że tak jak dłonie nasze się łączą, łączą się i nasze serca!"

Oklaski. Wszyscy wstają. Śpiew: „Nie rzucim ziemi". Każdy zmęczony, czy też oszołomiony szeregiem wysłuchanych przemówień. Toż to już i 5-ta godzina. Nie pozwalają jednak wypocząć. Jeszcze jeden punkt programu pozostał — obiad! Uczniowie i goście obsiedli stół w kształcie podkowy. Profesorowie, kuratorjum, przedstawiciele instytucji zajęli miejsca za stołem na środku sali. Zadowolenie ze spełnionego obowiązku wytworzyło nastrój wesoły, niewymuszony, serdeczny. Słychać gwar, szczęk naczyń. Znikają stosy jedzenia. Pełne wazy i półmiski coraz to „wjeżdżają" na stół. Wszyscy pracują wytrwale.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Po roku pytam Was, coście zdziałali? odezwijcie się w „Siewie"!

Michał Brzeziński,
przewodniczący Koła Młodzieży Wiejskiej w Pieczewie.

Szkoła Rolnicza Sejmiku Olkuskiego w Trzyciążu ma za zadanie wykształcić drobnych rolników, aby mogli racjonalnie poprowadzić swoje gospodarstwa. Poborowym przysługuje prawo odroczenia służby wojskowej aż do ukończenia szkoły.

Szkoła posiada świeżo wybudowany ładny gmach szkolny, zaopatrzona jest w bogate pomoce szkolne, posiada własne sześćdziesięciomorgowe gospodarstwo z rasowym inwentarzem żywym i dość bogatym inwentarzem martwym. Uczniowie są pod stałą opieką lekarską. Nauka jest bezpłatna; za utrzymanie płaci się 1 metr żyta miesięcznie w naturze lub gotówką. **Nauka rozpoczyna się 15 stycznia 1925 r.** Zgłaszać się należy zaraz pod adresem: **Szkoła Rolnicza w Trzyciążu, poczta i stacja kolejowa Wolbrom.**

Kandydaci winni mieć 16 lat skończonych umieć dobrze czytać, pisać i rachować.

Jednajcie nowych prenumeratorów dla „Siewu"!

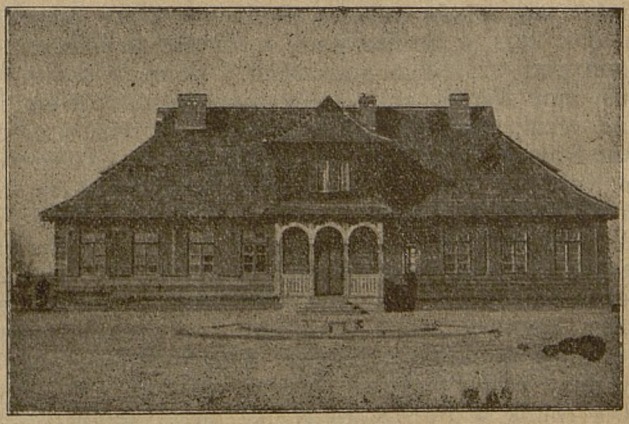

Dom mieszkalny dla nauczycieli w Starejwsi.

Publiczna Szkoła Rolnicza Męska w Starejwsi pod Siedlcami przyjmuje zgłoszenia na nowy rok szkolny rozpoczynający się 15 stycznia 1925 r. Warunki przyjęcia ukończenie 16 roku życia i wiadomości w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej. Nauka w szkole obejmuje przedmioty zawodowe i ogólne, trwa jedenaście miesięcy. Uczniowie biorą udział w zajęciach praktycznych w gospodarstwie szkolnem, ogrodzie i pasiece

Naukę, mieszkanie, opał i światło otrzymują uczniowie bezpłatnie; za utrzymanie wraz z praniem opłacają rzeczywiste koszty, które wynoszą 100 kg. żyta miesięcznie lub równoważnik pieniężny. Program i bliższe warunki przyjęcia przesyła **Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Starejwsi — Siedlce Skp. 61**, po dołączeniu znaczka pocztowego na odpowiedź. Uczniowie otrzymują odroczenia wojskowe, zniżki kolejowe itp. ulgi na równi z uczniami państwowych szkół średnich.

Gmach szkolny w Starejwsi.

Z POLSKI I ŚWIATA

Polska na równi z innymi. W związku z ostatniemi posunięciami w polityce międzynarodowej mają nastąpić zmiany w rangach polskich poselstw zagranicą. Od czasu bowiem Kongresu Wiedeńskiego z 1815 r. wszystkie państwa mają w stolicach innych państw stałe przedstawicielstwa, czyli posłów, którzy reprezentują swoje państwo i bronią interesów swoich obywateli. Są cztery rangi tych posłów, przewidziane przez prawo międzynarodowe: 1) pierwsza najważniejsza ranga--to *ambasadorowie*, będący przedstawicielami nietylko swego kraju, ale i osoby naczelnika państwa; 2) drugą klasę stanowią t. zw. *ministrowie uwierzytelnieni*, w praktyce nazywani posłami; 3) do trzeciej należą *ministrowie-rezydenci*; 4) wreszcie do czwartej rangi należą *kierownicy* (po francusku: chargés d'affaires), którzy się meldują u ministra spraw zagranicznych, podczas gdy przedstawiciele pierwszych trzech rang uwierzytelniają się przy naczelniku państwa (królu lub prezydencie). Papież również ma swoich posłów w wielu państwach; nazywają się oni *nuncjuszami* lub *legatami* i idą zawsze przed posłami świeckimi.

Zwykle państwa wysyłają do siebie posłów równej klasy, a im większe i bogatsze jest państwo, tem wyższej rangi ma posłów. Obecnie jednak do Ligi Narodów mają wejść Niemcy—czyli w ten sposób przyjęte będą na równi z innymi do ogólnej rodziny europejskiej. Francja uznała rząd sowiecki w Rosji. Żeby więc Polska nie wyglądała na zapomnianego kopciuszka między dwoma potężnemi sąsiadami, Francja podniosła swoją placówkę poselską w Warszawie do rangi ambasady. To samo uczyni Polska ze swojem poselstwem w Paryżu. Zmiany te odbędą się w innych wielkich państwach, z któremi Polska ma przyjazne stosunki, jak w Anglji, Belgji, Włoszech, Stanach Zjedn. Ameryki Półn. itp. Zwiększą się z tem koszta, ale fakt ten posiada duże znaczenie polityczne: dowodzi on, że chociaż Polska niedawno się wyzwoliła — to jednak nie od dziś się

poczęła, posiada bowiem długoletnią htstorję i tradycję państwową, a wiekowa rola Polski w obronie cywilizacji europejskiej stawia ją dziś na równi z pierwszemi narodami świata.

Napady na Kresach nie ustają. Pomimo zmian ostatnich w administracji kresowej i wytężonej akcji ze strony rządu — nie widać spokoju w rozległych województwach wschodnich Rzeczypospolitej. W ostatnich dniach znowu pojawiła się fala napadów. Uzbrojone i dobrze zorganizowane bandy za cel swoich napadów obierają sobie głównie pociągi kolejowe. Ostatnio zdarzył się taki napad na pociąg pod Baranowiczami. Bandyci, ubrani przeważnie w mundury bolszewickie, mówili po rosyjsku. Obrabowali podróżnych i zaczęli uciekać w lasy. Pogoń wojskowa częściowo schwytała uczestników bandy. W innych miejscowościach dokonano napadów na kupców, podpalono wieś, obrabowano plebanję i zamordowano proboszcza— a nad granicą ujęto kilku wywiadowców (szpiegów) bolszewickich.

To wszystko świadczy, że niezbyt dobrze przedstawia się sytuacja polska na t. zw. Kresach. Wrogie, przeważnie obce siły prowadzą krecią, podziemną robotę, by osłabiać państwo polskie i do wschodnich ścian jego stale podkładają żagiew płonącą.

Kulidż prezydentem Ameryki. W Ameryce odbyły się niedawno wybory na prezydenta, które zwykle budzą duże zainteresowanie w kraju i zagranicą. Prezydent bowiem posiada tam dużą władzę, o wiele większą niż w Polsce i od jego stanowiska dużo zależy. Obecnie został obrany kandydat republikanów, Coolidge, (czyta się: Kulidż), który przedtem już pełnił obowiązki prezydenta, jako następca (wiceprezydent) po śmierci swego poprzednika, Hardinga. Stosunek głosów przedstawiał się ostatecznie w ten sposób: Coolidge otrzymał 379 głosów, Dawis (demokrata) — 139, La Folette (radykał) — 13 głosów. Dawis po wyborach przesłał Coolidge'owi telegram z życzeniami z okazji odniesionego zwycięstwa.

Strajk w Austrji. Austrja pomimo zagranicznej kurateli znalazła się w ciężkiem położeniu gospodarczem. Daje się we znaki silny zastój w przemyśle, jest znaczne bezrobocie, drożyzna wzrasta — a rozpoczęty program naprawy skarbu i uzdrowienia pieniądza załamuje się. Kolejarze zażądali podwyżki płac, rząd nie chciał się zgodzić, gdyż to pociągnęłoby wydatek 180 miljardów koron. Do porozumienia nie doszło, kolejarze ogłosili generalny strajk, a rząd postanowił ustąpić, by na jego miejsce przyszedł inny i usunął zatarg. Rząd tam obierany jest przez parlament (sejm). Prawdopodobnie dotychczasowy rząd ks. Seipla otrzyma większość i umocni tem swoje stanowisko.

DLA ROZRYWKI I UCIECHY.

Z naszych zabaw i śpiewów.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych, zebrana w dość dużej liczbie młodzież tworzy kilka grup. Jedni mówią o tem, inni o czemś innem, dalej ktoś mówi, ażeby „zagrać coś" lub potańczyć. Za chwilę już wszyscy to wiedzą i zgadzają sie na taniec. Lecz taniec tylko nie wypada. Trzeba pomyśleć i o śpiewie, o deklamacji jakiej, czy też o grze towarzyskiej. Jeden z kolegów proponuje deklamację i sam ją wypowiada; tak samo i inni — i tak się stworzył program zabawy. Lecz nadeszli i muzykanci. Za chwilę rozległy się dźwięki dziarskiego mazura, a kilka par tańczyło z ochotą.

Po pewnym czasie tańców ktoś proponuje śpiew. Nieśmiało rozpoczęty — wzmaga się jednak, gdyż wszyscy nieraz śpiewali czy to w zabawie, przedstawieniu, czy gdzieindziej Nawet niektóre śpiewy ze sztuk teatralnych, granych przez Koło, stały się ulubione i powtarzane są nieraz. Lecz oto bawiąca się gromadka rośpiewała się „na dobre". Jedna po drugiej płynie piosenka. Ledwo skończono jakąś „Wojenkę", już drugą zaczynają:

Nie pójdę ja za szlachcica
Boć ja swego Janka wolę,
Boć to chłopak kieby świeca,
Gdy wyjedzie orać w pole!

Koledzy odśpiewują:

Oj dziewucho, oj psiajucho,
Ty ze mnie szydzisz,
Ty mnie tylko wtedy kochasz,
Kiedy mnie widzisz, dziewucho,
kiedy mnie widzisz...

Zapał śpiewaków dochodzi do najwyższego stopnia. Koleżanki podchwytują następną zwrotkę i oto płynie w dal duet zbiorowy.

A potem znów muzyka, taniec, śpiew i t. d. Wesoło lecz szybko mija czas.

* * *

Minęło od owej zabawy kilkanaście szarych dni pracy. Nadszedł znów dzień świąteczny, w którym wszyscy ci, co do Koła należeć „nie potrzebują", zrobili swoją zabawę. I oto rzecz niebywała: przechodząc, usłyszeliśmy śpiew. Nie, to być nie może! — Ależ tak. Śpiewają „nasze" piosenki. Oni, którzy tak naśmiewali się z naszego śpiewu na naszej zabawie, jakoś prędko powtarzają to samo. Trudno nam w to uwierzyc, idziemy więc tam, by się lepiej o tem przekonać.

Przysłuchując się owemu śpiewowi, budziła się w duszy jakaś wiara, jakaś nadzieja silna, że oto szlachetny trud — praca podejmowana w imieniu naszych Ideałów zdoła pokonać dzisiejsze niepowodzenia i przeszkody.

Byliśmy naocznymi świadkami, że oto przykład najlepiej uczy. Czego nie dałoby się zrobić najlepszą namową i zachętą, osiągnięte zostało przez mimowolny przykład, przez zastosowanie przez nas samych tego, co uznajemy za dobre, co jest tylko pracą jedną z wielu naszego programu.

Odczuliśmy też i żal jakiś do siebie, że oto zbyt wiele czasu poświęca się narzekaniu, zadużo czasu poświęca się walce słownej z ciemnotą, że zbyt mało jednak walczymy pracą, realnem zastosowaniem w praktyce tego wszystkiego, co choć nie jest zrozumiałem dla ogółu, dla nas jest obowiązkiem, by powoli, krok za krokiem, zdobywać drogę do wymarzonego polepszenia życia na wsi. Śpiewajmy więc, tańczmy, bawmy się, ale starajmy się wydobywać z naszej przeszłości wszystko **co piękne**, nie naśladujmy obcych naleciałości i wzorów — a odkrywajmy i twórzmy naszą wiejską, ludową kulturę i piękno.

Wincenty Gortat
z Góry Bałdrzychowskiej.

PISMA.

„ISKRY" — tygodnik dla młodzieży szkół średnich. Bardzo starannie redagowany i upiększany bogato ilustracjami. Z pożytkiem może być czytany i przez młodzież wiejską bardziej oczytaną.

„BIESIADA" W październiku r. b. zaczęło wychodzić nowe pismo tygodniowe, bogato ilustrowane pod powyższym tytułem. W odezwie swej do czytelników Redakcja „Biesiady" powiada: „Chcielibyśmy, aby wiernie odbijały się w piśmie naszem wszystkie potrzeby, pragnienia i dążenia Polski — narodu i państwa". „Nie będziemy służyć żadnemu stronnictwu, ani obozowi politycznemu".

Przeglądając kilka pierwszych numerów tego pisma, widzimy, że pismo zapowiedź swoją rzetelnie realizuje.

Treść pisma doborowa, szata zewnętrzna b. piękna. Pismo to może być czytane przez jednostki światlejsze.

KALENDARZYK: „ROK POLSKI" wyszedł z druku na r. 1925 pod powyższym tytułem. Wydany został staraniem „Polskiego Białego Krzyża".

Na treść składają się: 1) Do czytelników, 2) Kalendarjum, 3) Informacje dotyczące działalności „Pol. Białego Krzyża". W treści znajduje się 12 pięknych ilustracyj wykonanych przez prof. St. Noakowskiego.

ZAWIADOMIENIA.

Zjazd organizacyjny Regjonalnych Uniwersytetów Powszechnych Z. P. N. S. P. Zjazd w dniu 1 i 3 listopada uczestników Kursów Zjazdów Regjonalnych oraz wycieczek naukowych obradował w Warszawie w Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. Obrady zagaił wiceprezes Zarządu Głównego Związku, poseł Zygmunt Nowicki. Przewodniczył obradom prezes Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku P.N.S.P., p. Aleksander Patkowski w towarzystwie p. Józefa Kurasia, kierownika szkoły powszechnej w Złoczewie kaliskim, sekretarzował p. Bolesław Babski. W imieniu Ministerstwa W.R. i O.P. życzył wydatnego rozwoju i utrwalenia mocnego wyników podjętej pracy p. Dr. Tadeusz Mikułowski, naczelnik Wydziału Kształcenia Nauczycieli Dep. I. W Zjeździe uczestniczyło 60 nauczycieli (ek) szkół powszechnych z różnych stron Polski, z przewagą sandomiersko-kieleckiego.

Obrady rozpoczął referatem: „O organizacji terenowych badań fizjograficznych Polski" prof. Dr. January Kołodziejczyk. W ożywionej dyskusji zastanawiano się nad formami współpracy naukowej nauczycielstwa oraz inteligencji prowincjonalnej w tej dziedzinie.

Drugi referat wygłosił prof. Dr. Stanisław Arnold: „O organizacji historycznych badań terenowych", poruszając sprawę ochrony materjałów historycznych, inwentaryzacji, wydawnictw materjałów oraz badań nazw miejscowych. W dyskusji zwrócono uwagę na współpracę naukową w dziedzinie opisów społeczno-gospodarczych, intensywniejszą organizację i wydatniejszą opiekę urzędową nad zabytkami dotyczącemi zwłaszcza historji gospodarczej Polski. Poruszono również kwestję współpracy nauczycielstwa i szkoły w zbieraniu nazw topograficznych, przytaczając przykłady z praktyki dotychczasowej inicjatywy jednostek, które należałoby ująć w karby organizacyjne.

Obok obrad nad powyższemi zagadnieniami uczestnicy Zjazdu zapoznawali się z warsztatami pracy naukowej stolicy. Po południu 1 listopada zwiedzano Muzeum Etnograficzne pod kierunkiem prof. Dr. Eugenjusza Frankowskiego, następnie w Towarzystwie Naukowem p. Stołyhwo informował uczestników Zjazdu o organizacji Towarzystwa i oprowadzał po pracowni antropologicznej, p. Kazimierz Moszyński po etnograficznej. Wieczór spędzono na „Opowieści zimowej" Szekspira w Teatrze im. Bogusławskiego.

Drugi dzień Zjazdu poświęcono sprawie

statutu Towarzystwa Regjonalnych Uniw. Powsz. Związku P.N.S.P., które jako cel stawia sobie: „budzić do czynnego życia na polu samorządowej, gospodarczej i umysłowej pracy społeczeństwo prowincjonalne, nawiązać do trwałego dorobku kulturalnego państwowości polskiej, wszystkich ziem Rzeczypospolitej przez zrzeszenie w terenowej pracy naukowej i społecznej inteligencji prowincjonalnej przedewszystkiem zaś nauczycielstwa wszelkich typów szkół". Powołany został Komitet organizacyjny z grona sfer naukowych oraz nauczycielstwa związkowego.

Od Administracji.

Zawiadamiamy Czytelników, że №№ 40 i 41 „Siewu" b. r. są wyczerpane. Nowym więc prenumeratorom zmuszeni jesteśmy wysyłać komplety bez tych numerów.

ARCYDZIEŁA SZTUKI

EPIZODY Z DZIEJÓW OJCZYSTYCH BOHATERÓW NARODOWYCH

oglądać można na przezroczach przy pomocy

LATARNI PROJEKCYJNEJ

krajowej produkcji firmy:

„POMOC SZKOLNA"

Sp-ka z ogr. odp. Warszawa.

Biuro: Hoża 40, tel. 85-34. Sklep: Krucza 19, tel. 191-32.

Bogaty wybór przezroczy. Kinematografy. Latarnie projekcyjne.

Żądajcie cenniki gratis.

MALOWNICZE KRAJOBRAZY

CUDA PRZYRODY

POSTĘPY TECHNIKI

SPIS RZECZY: Podstawy ideowe ruchu ludowego. — Z okazji 35-ciolecia pracy Jakóba Bojki.— Trzy dni w Królestwie Polskiem. — Listopad. — W noc miesięczną (wiersz).—O istocie prawa. — Listy z Czechosłowacji. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Z życia szkół rolniczych. — Z Polski i świata. — Dla rozrywki i uciechy. — Pisma. — Zawiadomienia.

CENA OGŁOSZEŃ. Po tekście 1 str. — 50 złotych polskich, 1/2 str. — 25 złp., 1/4 str. — 15 złp 1/8 str. 8 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.